



265. Fragment listu [Zygmunta Krasińskiego](#) do [Bronisława Trentowskiego](#)

[za: Zygmunt Krasiński, "[Listy wybrane](#)", str. 356-357]¹



Zygmunt Krasiński



Bronisław Trentowski

Nizza, 1847, 29 stycznia

(...)

Ale wyświadcz mi łaskę, nim zupełnie dzieła dokończysz: dostań wysłaną przed dwoma miesiącami, a przez żyda Salvadora po francusku napisaną "*Historię ostatniego powstania żydowskiego i wzięcia Hierozolimy przez Tytusa*"; 2 tomy, przeczytasz w dzień jeden. Tam nauczyć się można wielu a wielu rzeczy o nas. Strach, strach, mówię Ci, jaka tożsamość położenia, a co gorsza, postępowania, niezręczności, rozstroju, niezgody, zapału niebotycznie marnego, bo pijanego wyobrażeniem, że „rzeź zdrajców” jest najwyższą sztuką bronięcia ojczyzny i pokonywania postronnych wrogów. Odnajdziesz tam wszystkie nasze świętości i biedy, do joty te same stronictwa: targowicę, Wersal, adamszczyznę, towiańszczyznę — niczego nie brak. Wreszcie wszystko kończy się na wersalczyków zwycięstwie wśród murów miasta, to jest na rzeziach radykalnych, a w następstwie koniecznym zaraz potem, na tytusowem wejściu do miasta i ostatecznym Romy tryumfie, upaństwowionego miasta jednego nad najprawdziwszą narodowością starożytnego świata! Wiem dobrze, że zaopatrzonemu ze stanowiska wieczności zwycięstwo to

¹ Formatowanie czcionki przez red. tego tekstu

tylko pozorem jest, bo po 1700 latach upłynionych gdzie rzymskie państwo? A lud żydowski dotąd trwa w Polsce, starą wiarą uparty przeciwko rządóm znów tytusowym! Ale taka pociecha pociechą mi nie będzie, dopókim nie Bogiem absolutnym, wiekami jak chwilami rządzącym; sercu mojemu ludzkiemu potrzeba, by koniec, zdarzony okopom Hieruzalemy, nie zdarzył się naszym. **Nas, wiesz, co zgubi? Niesłychana próżność!**

A wiesz, co to próżność? Oto dziwne usposobienie do pokory tam, gdzie duma potrzeba, a do dumy znów tam, gdzie pokora nieodzowną koniecznością. Człowiek powinien dumnym być w celu, swoim, dla celu, do którego dąży, dla idei ojczyzny, ludzkości itd., pokornym zaś w stosunku do środka, za pomocą którego cel ten przeprowadzić ma; a że tym środkiem on sam, więc pokornym w stosunku do siebie, to jest nie żądającym egoistycznie, by od razu i wyłącznie sam wszystko przeprowadził, innych ćmiąc sławą swoją!

Na tem uczuciu pokory zależy poświęcenia moc: bo poświęcić się, to przystać na to, by się ziarneczką było wapna w budowie, pojętej i widzianej na oczy duszne. Gdy zaś wszyscy tacy dumni w ostatecznym celu swym, a tacy pokorni co do środka, to jest poświęceni, zgoda jest, i nie ma rozstroju. My zaś zwykle dochodzimy do straszliwych zwątpień, to jest pokory obrzydliwej pod względem końca, naszym zgotowanego usiłowaniami. Rzucamy się na ślep, w wigilię powstania honorem i szampanem zagrzani, sposobimy się na śmierć honorową, a wiary nie czujemy w zwycięstwa możność, lub tylko papłem o tej wierze głośno, a w głębi ducha bladeśmy myśli! Ale mimo to, każdy z nas ministrem lub feldmarszałkiem zaraz! Otóż bym chciał wpoić w piersi ich wszystkich tytańską dumę, dumę świętą dla ojczyzny, dla wygranej w końcu dumę, będącą właśnie świadomością zlania się uczucia polskiego z pomysłem Boga samego o losach przyszłych Polski; a znów co do ich indywidualnostek osobniczych pragnąłbym, by się nieco roztopiły w szerz, nie zaś tak jądrowo ześrodkowały się same w siebie i dla siebie. **Duma bez pokory jest szaleństwem, pokora bez dumy podłością, harmonia obu, żywym ducha pędem. U nas zaś samopasem luźnym chodzą te dwie rozkładnice. Patrz też, co się dzieje i czy już wielu, i to najdzielniejszych, fatalna próżność nie przedzierzgnęła na wariatów albo też na przewrotnych niegodziwców!** Pamiętaj więc, przeczytaj Salvadora! Jakby wczoraj sam się bił na okopach Hieruzolimy przeciw legionom, tak pisze. Jeszcze krew rzymska nie ociekła z jego piersi, rzekłbyś, że zamiast pióra, pryśniętą klingą miecza ryje opowiadanie swe na miedzianej tarczy. Żydem byłem przez 24 godzin, gdym go

czytał, ale strach mnie zdjął, gdym nazad uczuł się Polakiem; strach, powtarzam Ci, bo powtarzam: to, w czym wersalczyki i ostatnie sprzysiężenie pokładało nadzieję, zgubiło Hieruzalemę! I w końcu końców, co dziwnego, że rozstrój nie może nic wystroić, że mordowanie swoich wroga nie zamordowyywa, owszem, używotnia. W XIX wieku dopiero zaczęli ludzie o tak dziecinnych prawdach wątpić i dyskutować nad nimi. To zjawisko mnie nie dziwi, są albowiem wieki w historii, którym koniecznie potrzeba wątpić o wszystkim, by następnie w coś uwierzyć zdołały. Lecz mnie, co do Polski, to przeraża: zbrodnie, przemienione na logikę i teorię, srogiem są głupstwem, a lubieżnie bałamutnem lub niegodziwie podchlebnem dla każdego, tylko do zbrodni usposobienie mającego. Przecież najłatwiejszą rzeczą być zwierzem, a najponętniejszą myśleć, że za zwierzęctwo historia da nieśmiertelność.

Oto kanar i miód, jak mówisz! Bij więc, o duchu mi drogi i przyjazny, duchu silny i ojczyźnie zaślubiony, bij w to, co ojczyzny onej raną i rakiem. Nie miej jej za kobietę próżną, której mus jest grzeczności gadać, bo, gdyby taką była kobietą, nikt by jej nie zdołał ratować. Są chwile rozpaczne w dziejach narodów: w takich chwilach tylko prawda wiekuista zdoła im pomóc; ona tylko, nic innego; przecież ona Boga jest zstępującym na ziemię tchem. I zaprawdę, tchu bożego dziś trzeba Polsce na to, by pokonała wszech-złego azjatycki pierwiastek. Patrz, co się dzieje na Zachodzie! Moralnie już taranem walą w konstytucyjne izby Mongoły: izby siedzą, drzemią, sypią powinszowania oratorom, ostrzegającym je, i znów siadają i drzemią. Czytałeś mowę [Montalemberta](#)²? Płakałem, czytając ją: serce polskie bije mu w piersiach, on zaczął żywot od kochania się w Polsce, a choć nieszczęśliwie się kochał, odtąd się spolszczył duszą całą. **Dwie stare baby, dwie akuszerki, Francją i Anglią rządzą, bo tylko o małżeństwach wspominają i kłócą się o nie, a Kraków przemija. Zatem, jeśli my potężnymi sami nie staniam się duchy, Zachód niewiele, w swoich pantoflach i szlafroku zniewieściał, nam pomoże. Nasze takie powołanie, że nie tylko siebie, ale i Europę i cywilizacją zbawić mozem, tych zbawić, od których nadaremno zbawienia czekaliśmy od 1773 r. Ale na to musim porzucić głupstwa nasze, nierozumy, próżności, lekkomyślności, zawistki, prywaty, zgoła dzieciństwa. Bohaterom i świętym pozwolono obalać mocarstwa piekielne, ale nie dzieciom lub pijanym niedowarzoną myślą! Musim stać się bohaterami i świętymi, lub zginąć!** Powiedz im to, powiedz! A kiedy

² wygłoszoną w sprawie Polski dnia 21 stycznia 1817 r. w paryskiej Izbie Panów. [przypis redakcyjny]

kto komu zaszczyt czyni, że go woła na bohatera i świętego, może przy tem sobie pozwolić pewnych przestróg i karceń. *Sat est* na dzisiaj, drogi Bronisławie; głowa mi już pęka i zapadam w chorobliwy dreszcz. Nie wyobrazisz sobie, jak dalece mój organizm schorobliwion i przepsuty. Bóg z Tobą i z książką³ Twą. Błogosławię wam obojgu, i ojcu, i córce, a chciałbym pierwszej lice oglądać na oczy, drugiego zaś pierś przycisnąć do piersi. Twój
Heidelbergski.

3 Trentowski w r. 1848 napisał *Wizerunki duszy narodowej* (wyszły w Paryżu 1848 r.). W tej pracy, równie jak w poprzednio wydanej przez Trentowskiego *Przedburzy politycznej*, znajdują się ustępy pióra Z. Krasieńskiego. [przypis redakcyjny]